



SKARBY Z NASZEGO RZYMSKIEGO ARCHIWUM (#21)

Prawdopodobnie wielu z nas nie zdaje sobie sprawy, że w naszym Archiwum w Rzymie mamy ponad 200 czarnych skrzynek. Skrzynek, w których przechowujemy skarby naszego Zgromadzenia. Niektóre z tych skarbów ujrzały światło dzienne w różnych publikacjach, ale są tu też inne, które czekają na swój czas...

(Prosiłbym do Kientucków! #21)

28 października 1893 r. doszło do zamachu na burmistrza Chicago. Zamachowiec, uzbrojony w rewolwer kalibru .38, wszedł do domu Cartera Harrisona i oddał trzy strzały w kierunku odpoczywającego po kolacji burmistrza. Starzały okazały się śmiertelne. Wiadomość o zabójstwie wstrząsnęła całym miastem... Zamach ten miał miejsce trzy lata po tym,

jak Br. Kazimierz Żegleń przybył do Chicago.

Według niektórych wiadomość o tym tragicznym wydarzeniu miała być punktem zwrotnym w życiu Br. Kazimierza. Zamach na Harrisona miał być swoistym impulsem, który sprawił, że Żegleń zaczął poszukiwać jakiegoś sposobu zapobieżenia podobnym zamachom w przyszłości (The Brooklyn Daily Eagle, *Catholic Priest invents a Bullet Proof Cloth*, 09.10.1902). Czy faktycznie tak było? Trudno jednoznacznie stwierdzić. W listach Żeglenia z tamtego okresu nie pojawia się wzmianka, ani o zabójstwie Harrison, ani o pomysł "pancerza kuloodpornego". Zamiast tego, Br. Kazimierz dzieli się z Generałem trudnościami ze znalezieniem czasu wolnego. "Kochany Ojcze, biedne moje życie w tym Chicago, bo ani spokoju, ani się pomodlić [...] co tylko uklęknię już ktoś przychodzi: musisz iść, bo sługa i tak wciąż ani modlitwy, ani spokoju tylko wciąż przerywają, a najgorzej mnie bo jestem w zakrystii.." (ACCR 38762).

Dzisiaj chciałbym podzielić się z wami kolejnym listem Br. Kazimierza do generała Przewłockiego, w którym opisuje swoją trudną sytuację na parafii St. Stanisława w Chicago (ACRR 38763). Sprawa jest na tyle poważna, że Żegleń prosi Generała o kolejną przysługę...

Chicago. d 12-IX-1893r

†.
ARCHIVUM C. R.
No. 38703

Przewielebny Ojciec Generale!

Juz trzy lata upłynęło, jak przybyłem
z Przewielebnym Ojcem, do Ameryki;
umieścić mnie; Prz. Ojciec w domu
Chicagowskim.

Lecz duszę sobie, że mogę skreslić,
w słowach, miłości Synowskiej;

Ku najukochańszemu Ojcu;

Moje czynności tu w Chicago.

- 1) że z pomocą Boga, nie mam, znajomości
tu pomiędzy Polakami, i ewangelizatem,
jak mogłem cisnoncą się znajomość;
- 2) że nigdzie jeszcze nie byłem w gościnie,
to sobie wiele cenię teraz; bo jeżeli
mi ktoś prosi, azebym szedł do niego.
zaraz odpowiadam! że poprzedni by
się gniewali zato, że im odmówiłem,
pujszcia do nich w odwiedzinę.
J. jednym słowem odpowiadam, że
nigdzie nie chodzę;
- 3) Palenie cygar, z powściątku mnie tem
pokusy do tego. (bo jest skaryja
tu do tego) lecz z pomocą Boga
zwyciężyłem i to: tak że mi teraz
wydaje się obrzydłem gdy spojrzę na to;

Lece nie chęć się tego, bo jeszcze
mogę i wpaść w to; lece jak
dotąd żyłem, wyrażam, Pr. Ojca;

Lece co do duchownej sprawy,
nie bardzo świetna, wymaga jeszcze
Najukoch. Ojca. Rekolekcyj, w trzech
latach raz oprawiłem, w drugim
roku pobyciu tu.

Korystę wielkich mi odniosłem
z tych Rekolekcyj, bo przy zwykłych
zajęciach, jakie mam odpozątku
w zakrystyi, gdzie słudze już
treba obdawać, od godz 5. do 10 wiecz.

Lece w tym jest i moja wina
bo nie starałem się odpowiednią łaskę
do osiągnięcia Korysty;

Więc skreśliłem, Przew. O. i wymurylem
swą radość i cierpienie, z jakimi
muszę walczyć, na drodze duchowej.
Osmielałem się prosić, Przewilebnego
Ojca, słowami Jerusa Chr. jakie
nam ostatek!

To jest, prosić a otrzymać!

Lece jamam prosię do Najukoch.
Chanszego Ojca, ata prosię,
zmienić mię w inne miejsce,
prosię jeżeli wola Ojca.

Pisawszy, prawd prosię...
względny stan zdrowia, ...;
Wtury, Stan duchowy, ...;

J jeżeli mi wolno wyrazić,
swe życzenie, to prosiłbym
do Kientucków; *)

Lece przeproszam, najukochanego
Ojca, że odważyłem się wyrazić, swą
Chęć. Łdaje się całkowicie, zawsze
na wolę Ojca.

Pozdrawiam serdecznie Przewilebnego
Ojca, i ostaje zawsze uwieronym
sługą Br. Karimierz Łęgleń. K. W. D.

*) Dla tego wymieniam Kientucki gdyż tam jest miejsce
odludny, i powiatowy sądu
Do w Chicago te sądy i obcowanie słudze mi
w Kencie

Zatęczam powitanie dla Koch. Wł.
Pawła Smolikowskiego. Br Kar Liepfen

K. Żegleń CR, List do W. Przewłockiego CR z 12 listopada 1893, ACRR 38763
(Zachowano pisownie oryginalną)

Chicago 12.11.1893 r

Przewielebny Ojcie Generale!

Już trzy lata upłynęło, jak przybyłem z Przewielebnym Ojcem do Ameryki; umieścił mnie Prz. Ojciec w domu Chicagowskim. Lecz tuszę sobie, że mogę skreślić, w słowach, miłości Synowskiej, ku najukochańszemu Ojcu, moje czynności w Chicago.

1. Ze zapomocą Boga nie mam znajomości tu pomiędzy polakami, i zwalczam jak mogłem cisnącą się znajomość.
2. Ze nigdzie jeszcze niebyłem w gościnie, to sobie wiele cenie teraz; bo jeżeli mi ktoś prosi, a żebym szedł do niego zaraz odpowiadam, że poprzedni by się gniewali zato, że im odmówiłem przyścia do nich w odwiedziny. I jednym słowem odpowiadam, że nigdzie nie chodzę.
3. Palenie cygar z początku miałem pokusy do tego (bo i jest okazja to do tego) lecz z pomocą Boga zwyciężyłem i to; tak że mnie teraz wydają się obrzydłem gdy spojrzę na to; Lecz nie chełpię się z tego, bo jeszcze mogę i wpaść w to; lecz jak dotąd żyłem wyraziłem Prz. Ojcu; Lecz co do duchownej sprawy, nie bardzo świetna, wyznaję szczerze Najukoch. Ojcu rekolekcy w trzech latach raz odprawiłem, w drugim roku przybycia tu. Korzyści wielkich nie odniosłem z tych rekolekcy, bo przy zwykłych zajęciach, jakie mam odпочатku w zakrystii, gdzie z ludźmi już trzeba obcować, od godz. 5 do 10 wiecz. Lecz w tym jest i moja wina bo niestarałem się o potrzebną łaskę do osiągnięcia korzyści;

Więc skreśliłem Przew. O. i wynurzyłem swą radość i cierpienie z jakim muszę walczyć na drodze duchowej.

Ośmielam się prosić, Przewielebnego Ojca, słowami Jezusa Chr. jakie nas zostawił; To jest, proście a otrzymacie!

Lecz i ja mam prozbę do Najukochańszego Ojca, ata proźba, zmienić mię w inne miejsce, proszę jeżeli wola Ojca.

Pierwszy powud proźby,

Wątły stan zdrowia...;

Wtury, stan duchowy...;

I jeżeli mo wolno wyrazić swe życzenie to prosiłbym do Kientucków;*) Lecz przepraszam, najukochańszego Ojca, że odważyłem się wyrazić swą chęć. Zdaje się całkowicie, zawsze na wolę Ojca.

Pozdrawiam serdecznie Przewielebnego Ojca, i ostaje zawsze unizonym sługą Br. Kazimierz Żegleń.

Załączam pozdrowienia dla Koch. W O. Pawła Smolikowskiego.

* Dla tego Kientucki gdyż tam jest miejsce odludny i powietrzy czysty, bo w Chicago te dymy i obcowanie z ludźmi wiele mi szkodzi